

AGNIESZKA GISZTEROWICZ

Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
<https://orcid.org/0000-0003-3900-6795>

„Umrzeć to zysk”. Rachunkowość, zarządzanie i księgowość wobec hasła „Nie jestem przygotowany”

“To Die Is Profit”. Accounting, Management and Bookkeeping in the Context of Unpreparedness

Abstract

A theoretician of accounting makes use of her knowledge and experience in the domains of accountancy, management, and book-keeping while facing an anthropological problem.

Keywords: accounting; capital; bookkeeping; accounting voucher; management; critical event

Abstrakt

Teoretyczka rachunkowości wykorzystuje swoją wiedzę i doświadczenie w dziedzinie rachunkowości, zarządzania i księgowości, stając wobec problemu antropologicznego.

Słowa kluczowe: rachunkowość; kapitał; księgowość; dowód księgowy; zarządzanie; zdarzenie krytyczne

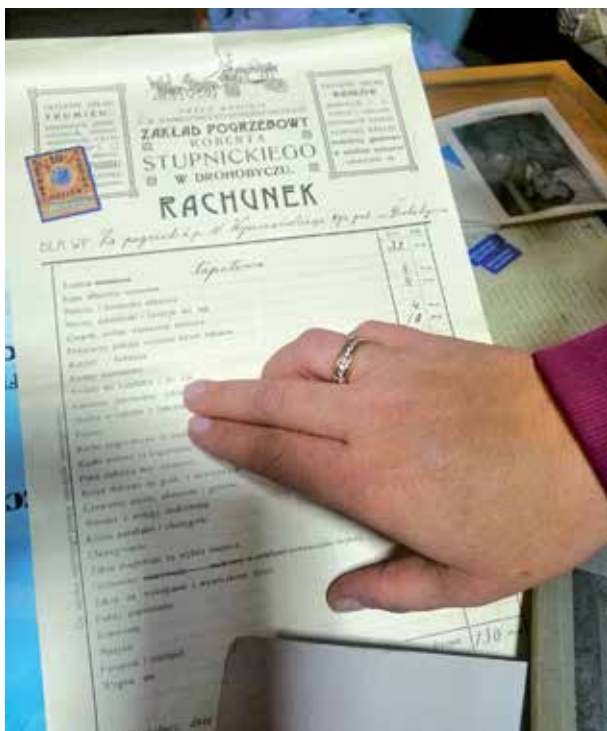
O autorce

Agnieszka Giszterowicz – teoretyczka rachunkowości, *designer-manager-practitioner*, adiunktka w Zakładzie Rachunkowości KAAFm, absolwentka Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego (specjalność: rachunkowość w zarządzaniu), ukończyła z wyróżnieniem Wydział Media, Arts & Design na University of Bedfordshire, otrzymała także dyplom City & Guilds Regent Academy of Fine Arts w Londynie; autorka kilkadziesiątu projektów artystycznych, artykułów naukowych z pogranicza dyscyplin i opracowań z dziedziny zarządzania, rachunkowości i finansów.

„Umrzeć to zysk”. Rachunkowość, zarządzanie i księgowość wobec hasła „Nie jestem przygotowany”

We mnie ujrzyj sz powolne ognia dogasanie,
Żar, który swoją młodość, grę płomieni żwawą,
Obrócił w popiół – własne śmiertelne posłanie,
Gdzie skona, tym strawiony, co było mu strawą¹.

W roku 1654 Blaise Pascal skorzystał z możliwości zagubionego bycia i uległ wypadkowi. Jego skutkiem – jak podają niektóre źródła – była między innymi *Pamiętka*². Oznacza to, że zgodnie z drugą zasadą termodynamiki część energii, którą wyprodukowała maszyna parowa³ (w tym przypadku B. Pascal), w akcie nieprzygotowania trafiła do chłodnicy i próbując pokonać entropię, wprawiła w ruch inne potencjały, zasilając tym samym rachunek strat⁴. Równocześnie jednak spadła wartość pierwotnej energii życia B. Pascala (koszt). Sądzę, że warto się nad tą k a p i t a l n o ś c i ą rzeczy pochylić, a konkretnie: warto – nie wstydząc się (posiadanej za Fi-



Rachunek za pochówek w Muzeum-Pokoju Brunona Schulza w Drohobyczu. Fot. Agnieszka Giszterowicz.

bonaccim, da Vincim i stawiającym człowieka w centrum wszechświata Paciolim) umiejętności pomiaru zysku (in. przyrostu kapitału / potencjału) – zastanowić się nad wymiernymi skutkami takich zdarzeń. Są one bowiem generatorami napięcia twórczego, które nabierając rozpędu, powodują utratę włosów, stany depresyjne oraz kłótnie w rodzinie i w pracy (luksus kosztuje), ale pozostają po nich konkretne dzieła / pamiątki (aktywa). Będzie to więc próba opisu nieprzygotowania językiem rachunkowości. Takie próby podejmowane są także w zarządzaniu i księgowości. Wszystkie te dyscypliny nie „zdradzają bowiem spraw człowieka” ani jego historii. Przedstawię zatem – między wierszami kalkulacyj (rachunkowość) – współautorską książkę poświęconą sprawom człowieka: zarządzaniu zorientowanemu na zdarzenia krytyczne (zarządzanie) oraz artefakt poświęcony historii człowieka: rachunek za pochówek (księgowość) – zobaczony w roku 2021 podczas festiwalu Druga Jesień w Muzeum-Pokoju Brunona Schulza w Drohobyczu.

Chociaż powyższe chce skoncentrować uwagę na bardzo wielu kwestiach, zadanie jest tak naprawdę jedno. Chodzi o to, żeby wykorzystać rachunkowość, zarządzanie i księgowość do opisanego tego, co dzieje się z człowiekiem, kiedy (wbrew jego własnej woli) nawiedza go nieprzygotowanie. Pierwsze sformułowane w niniejszym tekście myśli zostały wywiedzione od „przypadku Pascala”. Otóż podróżujący Pascal skorzystał z „możliwości zagubionego bycia”⁵ i uległ wypadkowi. Kapitalność, jaką dostrzegam jako teoretyczka rachunkowości, w tym, co się stało, i jakie były tego skutki, jest oczywiście d o s ł o w n i e związana z przepływem kapitału. Przepływ ten można pięknie opisać, korzystając z wiedzy z zakresu fizyki, zwłaszcza z pierwszej i drugiej zasady termodynamiki, która „dotyka praktycznie wszystkiego i nigdy się nie zdarzyło, by zawiodła”⁶. Wymierne efekty takich zdarzeń można z kolei wskazać, posługując się naukową teorią kapitału⁷ i modelami, które zostały w tej teorii wypracowane.

Peter Atkins porównał wszystko – w tym człowieka – do maszyny parowej. Pracując, człowiek wytwarza kapitał, czyli energię. Aby maszyna mogła pracować bez zarzutu i nie psuć się, część wyprodukowanej energii musi trafić do chłodnicy (w przypadku maszyny parowej taką chłodnicą jest otoczenie). To znaczy, że część energii m u s i się rozproszyć (podać entropii). Kiedy to się dzieje, człowiek podejmuje wysiłek, by tę entropię zniwelować, czyli ograniczyć do minimum. Podobnie jak organizm po gorącej kąpieli czy po saunie „lepiej pracuje”, kiedy się go schłodzi. W życiu człowieka nie wspomina się jednak o chłodnicy. Jej odpowiednikiem jest „kubel zimnej wody” – alegoria nieprzygotowania. Pamiętajmy, że bez niego człowiek-maszyna może eksplodować. Oczywiście, kiedy ulegamy wypadkowi lub kiedy otrzymujemy przykrą wiadomość, robi nam się zimno nie z powodu – dosłownie – zimnej wody, ale z powodu reakcji układu nerwowego i hormonalnego. Kiedy człowiek już się nieco schłodzi, napięcie fizyczne i twórcze może znowu zacząć

narastać i „maszyna” jest w stanie dalej twórczo lub odtwórczo pracować. Oznacza to, że na końcu tego całego rachunku strat⁸ znajdzie się w końcu zysk. Będzie miał on postać skumulowanego czystego kapitału przeznaczonego do dalszego transferu lub namacalnego majątku.

I teraz druga kwestia: ile kosztuje luksus korzystania z tego sprytnego mechanizmu? Otóż aby człowiek mógł być tą atkinsowską maszyną parową i mógł dysponować swoim kapitałem wtedy, kiedy chce, albo wtedy, kiedy jest postawiony w stan nieprzygotowania, musi on (ten kapitał) posiadać jakieś początkowe źródło. Rodzaj jakiegoś potencjału, który w aktualnych pracach⁹ nazywamy pierwotną energią życia (PEŻ).

Chodzi o to, co w różnych kulturach określane jest jako: *czy, ki, prana, mana*, żar ducha albo „płomień, który myśli”¹⁰. Otóż w momencie narodzin człowiek posiada stuprocentową wartość tej surowej energii życia. Ona zaś przekształca się w energię działania, czyli kapitał ludzki. Proces przekształcania przebiega nieliniowo i widać to nawet „gołym okiem”. Widać, jak wielkie zmiany dokonują się u niemowlęcia do pierwszego roku życia, potem ten proces stopniowo spowalnia. Trudno dostrzec różnicę jednego roku u człowieka dorosłego. Kiedy kapitał ludzki przyrasta, ubywa pierwotnej energii życia. Innymi słowy, wraz z upływem czasu pierwotna energia życia zostaje przekształcona w kapitał ludzki. Aby przedstawić tę zależność, zastosowano znane już „Kontekstem” narzędzie¹¹ wypracowane na gruncie rachunkowości. Jest nim podstawowy model kapitału ludzkiego, w którym bierze się pod uwagę strumienie nakładów na utrzymanie oraz edukację¹² oraz model, czyli funkcję ilustrującą ubytek pierwotnej energii życia, który to ubytek – jak już wspomniano – nie przebiega liniowo. Jeśli przyjąć, że pierwotna energia życia jest w momencie narodzin maksymalna i równa 1, to na podstawie tej wiedzy oraz informacji, że każdy potencjał ulega spontanicznemu rozproszeniu w tempie 8 procent rocznie (biologicznym odpowiednikiem tego rozproszenia jest metabolizm), można napisać równanie: $1,0 \cdot e^{-120} = 0,00005$, którego wynik oznacza tyle, że po 120 latach życia poziom energii pierwotnej jest bliski 0, ponieważ człowiek nawet umierając, posiada jeszcze jakieś kwanty energii, chociaż zero biologiczne zostało osiągnięte. W badaniach posługujemy się wartością 120 dla określenia maksymalnego wieku człowieka, odwołując się do Księgi Genesis¹³ oraz do badań gerontologów¹⁴. Jeśli w badaniu przyjęłoby się na przykład wiek 930 lat (czyli wiek Adama), to wynikałoby z niego, że kiedyś tempo spontanicznego rozpraszania się kapitału, czyli metabolizmu, nie wynosiło 8 procent, lecz było znacznie wolniejsze i wynosiło 1,1 procent. Oznacza to, że metabolizm współczesnego człowieka jest przyspieszony. Pierwszego potomka (Seta) Adam spłodził w wieku 130 lat, dysponując pierwotną energią życia na poziomie 23 procent. Jeśli matka Seta miała wtedy tyle samo lat, to znaczyłoby, że poziom jej pierwotnej energii życia odpowiadał poziomowi energii życia „dzisiejszej” osiemnastoletniej kobiety¹⁵.

Do pierwszego modelu KL wprowadzono dane osobowe pochodzące z kalkulacji, której celem była wycena napięcia twórczego trwającego dwa lata po wcześniejszych ekstremalnych przeżyciach. Różnica polega na tym, że dla bieżącego badania oznaczono wartość kapitału ludzkiego dla każdego roku życia (a nie tylko dla aktualnego wieku) oraz zasymulowano przyszłość aż do wieku 120 lat włącznie. Te informacje przedstawia oś pozioma. Na osi pionowej znajdują się wartości ubywającej – wraz ze wzrostem kapitału ludzkiego – energii początkowej (pierwotnej energii życia). Warto zwrócić uwagę, że na wykresie oznaczono dwa charakterystyczne punkty. Pierwszy to wiek około 40 lat. Z przebiegu słupków wynika, że przynajmniej od 40. roku życia dla przedłużenia trwania należy podejmować świadome działania dla dodatkowego pozyskania energii życia z dostępnych źródeł. Na szczęście jest to możliwe. Posiadając wiedzę i wolę trwania, człowiek może korzystać jeszcze z dwóch innych źródeł niż PEŻ – z pokarmu oraz z powietrza (według *The Yellow Emperor Classic of Medicine*¹⁶). Autor książki – Maoshing Ni – energię życia nazywa energią nerek i pisze, że około 65. roku życia (drugi punkt krytyczny oznaczony na wykresie) dochodzi do wyczerpania zasobów tej energii, co charakteryzuje się ogólnym zmęczeniem i osłabieniem. Jak wiadomo, jest to okres osiągania wieku emerytalnego.

Erwin Schrödinger w swojej książce napisanej „z tęsknoty za spójną wiedzą o świecie”¹⁷ zwraca z kolei uwagę, że organizm trzyma się przy życiu, ponieważ może „sycić się porządkiem” istniejącym w przyrodzie lub tworzonym świadomie przez człowieka. Chodzi o to, że człowiek może pobierać z otoczenia tak zwaną ujemną entropię. Jej źródłem będzie pożywienie, witaminy, suplementy¹⁸ i wreszcie – lekarstwa.

Z powyższego wywodu wynika jednoznacznie, że zasób pierwotnej energii jest ograniczony. Dodatkowo niekorzystny tryb życia bądź niekorzystny bieg życia, w którym nieprzygotowanie raz po raz nawiedza zagubionego człowieka; wypadki, choroby, rozstania, bieda, takie „ciągle przeoranie” prowadzi do dodatkowych strat pierwotnej energii życia.

Dla każdego działania współlistniejącego z nieprzygotowaniem można określić jakieś ramy (przedziały) czasowe. To dlatego rachunek kapitału ludzkiego może przyjąć tak wiele ludzkich działań i aktywności. Co więc zrobić, jeśli „nie jestem przygotowany” raz po raz nawiedza człowieka? Powszechnie wiadomo, że te stany potrafią się kumulować. Człowiek żyje rok (jeden trudny rok), ale posiwieje, zgarbi się i pomarszczy, jakby minęło pięć. Rachunek kapitału ludzkiego przez to, że jest taki prosty, piękny i elegancki, potrafi sobie z tym poradzić (jeśli oczywiście wykaże się wystarczające zaangażowanie).

A po co w ogóle to robić? Chociażby dlatego, żeby wiedzieć, na ile nauka, którą się uprawia i reprezentuje, „wtapia się” w życie i jakże ważną codzienność. Czy to w kwestii prowadzenia biznesu, czy to w kwestii umiera-



Ujemna entropia. Fot. Agnieszka Giszterowicz.

nia. Uświadamiają to mocno wypowiedzi prof. Krzysztofa Meissnera¹⁹. Swoją drogą, teoretycy rachunkowości odnoszą się do wiedzy z zakresu fizyki, ale interesuje ich ziemski system życia. Dla określenia relacji między energią i materią posługują się nie równaniem Einsteina, lecz równaniem Paciolego: $A=K$. Jest ono algebraiczną emanacją zasady dualizmu. Tu niejako jest granica rozwoju intelektualnego w teorii rachunkowości, ale dzięki konsekwencji odkrywane są wciąż nowe możliwości („wydaje się, że jedyną strategią możliwą w fizyce jest próbowanie różnych opisów tego, co się mierzy”²⁰). Dużym osiągnięciem jest wzbogacenie dotychczasowej wiedzy o czasie. Trzymając się stwierdzenia Davida Parka o tym, że „upływ czasu nie musi być wcale wyjaśniony przez fizykę”²¹, oraz wiedząc, że ów upływ jest immanentnie wrodzony człowiekowi chociażby poprzez procesy metaboliczne, można na gruncie rachunkowości określić czas jako akt czy też proces przemiany pierwotnej energii życia w kapitał ludzki²², a następnie badać, czy upływa on równomiernie stosownie do stałej równej 8 procent rocznie. Wiele już przeprowadzonych badań wskazuje, że tak²³.

Podsumowując krótko pierwszą część wywodu dotyczącą wątku rachunkowości wobec nieprzygotowania: śmierć jest zyskiem, bo zysk to przyrost kapitału. Jeżeli jeden rachunek wskazuje biologiczne zero, czyli śmierć, drugi rachunek wskazuje swoje maksimum, czyli kapitał. Kapitał przyrasta więc wtedy, kiedy „nie-jestem albo-wiem traci się moje przygotowanie”²⁴, a wręcz przyrasta dzięki temu. Za każdym razem kosztuje nas to jakieś

kwanty pierwotnej energii, przybliża nas do biologicznego zera. Jest to z jednej strony pewien luksus, swego rodzaju psychiczny komfort, aczkolwiek to nawiedzanie znie-nacka sprawia, że nie chcemy z tego luksusu korzystać. W naukach o zarządzaniu głosi się, że firmy nawet nie p o w i n n y tego robić. Badanie przeprowadzone na potrzeby pewnej monografii²⁵ wykazało jednak, że doświadczenie nieprzygotowania w dłuższej perspektywie bywa dla organizacji korzystne i budujące (na razie jednak nie przeliczono tego z użyciem modeli kapitału, a jedynie stwierdzono).

To dobry moment, żeby odnieść się do tego, co we wstępie do „Kontekstów” (1–2/2023) napisał Zbigniew Benedyktowicz²⁶: „skoro jest winien i ma, to czemu nie oddaje?” (słowa niekompetentnego urzędnika i kontrolera). Bazując na teorii kapitału: we wszechświecie nie ma takiej opcji jak: „nie oddaje”. Wielokrotnie już cytowany w tekstach „z pogranicza” J.W. Goethe namawiał, żeby każdy gospodarz zaprowadził księgowość podwójną w swoim gospodarstwie, albowiem jest to najpiękniejszy wynalazek ducha ludzkiego²⁷. Gospodarze go jednak nie posłuchali, a przynajmniej nie wszyscy. W podmiocie gospodarującym, jakim jest przedsiębiorstwo, kwestia: „oddaje czy nie oddaje?” musi się „zamknąć” w jakimś określonym okresie sprawozdawczym. W ziemskim systemie życia nie zamykamy ksiąg aż tak definitywnie (czyli w momentach określonych z tzw. Góry, jak ostatni dzień roku kalendarzowego lub ostatni dzień życia). Tak naprawdę mamy więc do czynienia z nieprzerwanym strumieniem wpływów i wydatków, czyli z n i e p r z e r w a n y m i s t r u m i e n i a m i k a p i t a ł u . To, że gospodarz życzyłby sobie tego, aby ten kapitał w miarę potrzeb stawał się namacalną gotówką albo pałacem „tu i teraz”, to jedna kwestia. Ale to, że w momencie, kiedy ma się to już dokonać, nagle c o ś podpowiada, żeby do gospodarstwa, zamiast pałacu lub nowego wozu, przyjąć na przykład dziecko, to już inna sprawa. Naturalnym jest więc, że gospodarz zwraca się do innego podmiotu gospodarującego (na przykład do banku) po gotówkę, aby zaspokoić potrzeby materialne (mieszkanie, samochód), ponieważ kapitał, który mógłby i powinien je zaspokoić, został chwilowo i (w miarę) umyślnie przetransferowany w inne miejsce. Widzialne i niewidzialne długi oraz ich spłacanie nie powinny w związku z powyższym wpędzać w trwogę. Przepływ i przyrost kapitału – zarówno w formie „zwykłej” gotówki, jak i pod postacią wdzięczności, kreatywności, miłości czy sympatii – jest ciągły (choć okresowy jego pomiar może nie wskazywać jednoznacznie na zysk) i nie ustaje nawet w takiej sytuacji jak śmierć gospodarza.

Wracając jednak do wspomnianej monografii: książka powstała jako wypełnienie luki badawczej w obszarze zarządzania. Poświęcona jest koncepcji zarządzania zorientowanego na zdarzenia krytyczne w życiu pracowników. Jej celem było wypracowanie pewnych rozwiązań chroniących przedsiębiorstwo i pracowników przed skutkami zdarzeń krytycznych takich jak: śmierć, choroba

czy rozwód, ale także: ślub albo narodziny dziecka. Było to zgodne z ideą, że nieprzygotowanie na takie sytuacje przynosi straty; firma i pracownicy cierpią, psują się relacje (językiem rachunkowości: kapitał relacyjny). W ramach wspomnianej pracy powstały między innymi matryce zdarzeń krytycznych i działań zapobiegawczych (lub amortyzujących wstrząs związany z postawieniem w stan nieprzygotowania)²⁸. Organizacje, które zostały wybrane do badania, funkcjonowały w ramach tak zwanego rynku doznań. Zespół autorski skupił się na rozmaitych zespołach performerskich. Aby zrealizować postawione cele, przeprowadzono między innymi rozmowę z twórcami grupy Techno Rączka. Była to inicjatywa producentów muzycznych i sympatyków techno, której celem było organizowanie spotkań, imprez i eventów. Założyciele Techno Rączki (Mateusz Turlej, Kuba Bogacki i Marcin Wądek) sami też tworzyli zespół muzyczny (Anatomy of Mashup) i występowali wraz z innymi artystami na organizowanych przez siebie imprezach. Rozmowa, którą w kontekście tematu XIII Zakopiańskich Spotkań Antropologicznych warto wspominać, była rozmową o zdarzeniu krytycznym. Dziewięć miesięcy przed nią zmarł ojciec lidera zespołu. Rozmawialiśmy o śmierci i o tym, jak zespół poradził sobie z jej doświadczeniem. Już w trakcie rozmowy, z której fragmentem można zapoznać się poniżej²⁹, można było odnieść wrażenie, że zespół działał pod wpływem jakiegoś szczególnego natchnienia i na pewno wbrew stereotypom, które „narosły” wokół muzyki techno, jej entuzjastów i producentów. Styl zarządzania, jaki zaprezentował zespół w obliczu nawiedzającego go nieprzygotowania, warto byłoby więc przedstawić i wdrożyć w wielu innych kreatywnych organizacjach.

– Cześć, nazywam się Agnieszka Giszterowicz. Moimi rozmówcami są członkowie zespołu Anatomy of Mashup: Marcin, Mateusz oraz Kuba. Rozmowa dotyczy będzie sytuacji krytycznych w ich życiu i sposobów reagowania na nie. Czy mieliście kiedyś w życiu sytuację, że przyszedł kolega i powiedział: słuchajcie, stało się to czy tamto, nie mogę wystąpić, wypełnić obowiązków? Było coś takiego?

[chwila ciszy]

– Nie było stricte sytuacji, że któryś z kolegów musiał przyjść i opowiedzieć, że coś takiego się wydarzyło. Jako że jesteśmy dobrymi przyjaciółmi, generalnie wiemy, co się dzieje w naszych życiach, więc...

– Ale dowiedzieliście się w jakiś sposób wcześniej...

– Dowiedzieliśmy się...

– ...przez telefon...

– Tak... Tak... Tak... Tak...

– To nie była jakaś formalna rozmowa, czy...

– Nie, nie, nie... Tak, tak... Tak...

– ...urządziliście zebranie i wtedy ktoś to oznajmił, tylko poinformowaliście się w jakiś tam sposób, tak?

– Dokładnie, tak to było.

– No więc jakie to było zdarzenie?

– [chwila ciszy] Śmierć ojca kolegi...

– ... z zespołu.

– Mhm. Ile razy w ogóle was coś takiego spotkało?

– Krytyczna sytuacja była tylko raz.

– Myślicie, że to wydarzenie miało jakieś negatywne skutki dla zespołu? Czy nie było czegoś takiego?

– Nie... Nie, nie było czegoś takiego.

– A jaka była wasza reakcja na opowieść o tym zdarzeniu?

– Było nam bardzo przykro, rzecz jasna.

– Oczywiście szok i zdenerwowanie... [zastanowienie, pauza] zupełnie inaczej się wtedy do osoby podchodzi, z dużo większym uczuciem. Wszystkim jest generalnie bardzo przykro.

– A czy były jakieś negatywne emocje?

– Nie, nie... Nie, nie...

– Byliście w ogóle źli, że o jejku, coś tam się zawali, albo znowu przerwa, albo znowu coś przestanie działać?

– Nie, nie... [śmiech] Nie, w ogóle... Nie myśleliśmy o czymś takim... [pauza] Nikomu nie przyszło przez myśl coś takiego.

– Na pewno z mojej strony to było tak, że jakaś tam obniżka formy tak, że mniej się angażowałem i przykładałem, bo miałem czymś innym zajęta głowę, ale koledzy to zrozumieli i [pauza] jakoś tak naturalnie to wyniknęło, nie było mowy, że mam teraz mniej obowiązków do wykonania, ale tak jakby przejmowali pracę moją chociaż... No tak, tak było.

– Przez jaki czas?

– No ciężko powiedzieć odkąd dokąd, ale myślę, że tak... [pauza]

– Mniej więcej.

– Ja wiem? Cztery–pięć miesięcy, coś takiego... Cztery miesiące.

– Czy po tym zdarzeniu, jakie miało miejsce w życiu członka zespołu, będziecie inaczej go postrzegać? Czy coś się zmieni w waszej relacji, czy będziecie bardziej ostrożni, żeby czegoś nie mówić, na przykład, nie robić sobie żartów?

– Nie.

– No tak do czasu chyba. [śmiech, pauza]

– No tak, do czasu. [pauza] Ten okres oczywiście...

– Czyli...

– ... już minął, więc...

– Czyli to był okres ochronny i wszystko jest.

– Myślę, że nawet nowe żarty powstały... [pauza]

– Dzięki temu?

– ... z tego powodu.

– Te nieobecności i niedyspozycyjność osób, które grają w waszym zespole albo są odpowiedzialne za organizację – czy stanowi to dla was poważny problem, jeśli ich nie ma, jeśli znikną, bo właśnie przeżywają jakieś stresy? I co w takim momencie jest najważniejszym problemem? Pieniądze, termin czy człowiek właśnie?

– Człowiek.

– Człowiek na pewno.

- No nie... [śmiech]
- Nie sprowadzamy wszystkiego do pieniądza.
- Tutaj liczy się tylko człowiek.
- Dlaczego członkowie zespołu mieliby chcieć pomagać innemu członkowi zespołu, który doświadczył zdarzenia krytycznego? Na przykład jeśli będziecie mieć szefa, to... czemu on miałby chcieć pomagać? [chwila ciszy] Czym by się kierował?
- Empatią na pewno, w stosunku do... yyy, kolegi z zespołu chciałby pomóc tej osobie, żeby się zaangażowała. Zaangażowanie mogłoby pomóc w ucieczce od problemu.
- A czy na przykład myśleliście o czymś takim, że jeśli mi się coś takiego przydarzy, to koledzy się odwzajemniają i również okażą wyrozumiałość? Czy taka kalkulacja też by wchodziła w grę, czy w ogóle nie myślicie tymi kategoriami? [chwila ciszy]
- Ja na pewno nie myślę takimi kategoriami. [śmiech]
- Myślę, że moi koledzy też nie myślą tymi kategoriami.
- I myślicie, że w ogóle taka pomoc, którą można obdarzyć drugiego człowieka w takiej sytuacji, może wpłynąć na zniesienie w ogóle negatywnych emocji? Jeśli się komuś pomaga, to czy niweluje się ten stres, który był wcześniej?
- Zdecydowanie.
- Złość i strach, o to właśnie, co będzie, jak... jak to wszystko się poskłada razem.
- Zdecydowanie można to zniwelować, wszystkie te negatywne odczucia.
- A jeśli widać by było, że przesadza, wyolbrzymia, chce skupić na sobie uwagę? Myślicie, że coś takiego mogłoby mieć miejsce?
- Myślę, że coś takiego nie mogłoby mieć miejsca. Znamy się już bardzo długo, więc...
- Takie zachowania są bardzo szybko...
- Niwelowane. [śmiech]
- ... niwelowane.
- Duszone w zarodku.
- Próby brnięcia w takie sytuacje, tak?
- Tak.
- Czy bylibyście skłonni wypracować jakiś taki model [pauza], który by wam pomógł w takich sytuacjach? Czy po prostu tego nie potrzebujecie?
- Chyba tego nie potrzebujemy, liczą się raczej nasze relacje, to jest priorytetowa sprawa.
- Tak, podchodzenie do kogoś z większą czułością niż, yyy, takie schematyczne postępowanie...
- Myślę, że bardziej prawdopodobne byłoby rozwiązanie zespołu.
- No jak Kurt Cobain umarł, to zespół się rozpadł...
- Czyli wszystko..., wszystko bierzecie na czucie generalnie?
- Tak.
- Zdecydowanie.
- Mhm...
- Dziękuję za rozmowę.

[godzina 21:40, 8 września 2017]

By domknąć już kwestię zarządzania: ciekawe jest między innymi to, że członkowie zespołu Techno Rączka zgodnie stwierdzili, że ani przed, ani po zdarzeniu żaden model zarządzania zorientowany na zdarzenia krytyczne w życiu pracowników nie jest w ich zespole konieczny. Niemniej jednak to, że podzielili się swoim doświadczeniem, pozwoliło opracować model zarządzania ryzykiem personalnym w przypadku wystąpienia zdarzeń krytycznych³⁰, który został bardzo dobrze przyjęty zarówno w recenzjach, jak i w praktyce zarządzania.

Jednym z największych wyzwań dydaktycznych w zakresie rachunkowości finansowej, zarządczej czy podstaw rachunkowości jest przekazanie studentom wiedzy o tym, że prowadzenie ewidencji księgowej oznacza przejście na inną jakość komunikacji. Najważniejszą cechą zapisu księgowego jest zwięzłość, o czym miałam zaszczyt pisać już w „Kontekstach”³¹. Aby ułatwić zrozumienie tego fenomenu, grupa (w ramach zajęć) wprawia się w pisanie różnych opowiadań. Takich jak to, którego autorem jest Krzysztof Ostróżka:

Czterdziestoletni pan Janusz jak co wieczór zasiadł w swoim fotelu, by oglądnąć najnowszy odcinek swojego ulubionego serialu. Ten wieczór jednak różnił się od pozostałych, okazało się, że serial już wyemitowano, a swój ulubiony złocisty trunek Pan Janusz przez pomyłkę zakupił w wersji zero procent. To wszystko złożyło się w subtelny znak mówiący, że ma zacząć dbać o siebie. Spojrzawszy w lustro, stwierdził, że to zadanie nie będzie należało do najłatwiejszych. Postanowił zacząć od najprostszyczych czynności. Swoją zaniedbaną brodę starannie przyciął. Dzięki temu już wyglądał pięć lat młodziej. Jednak wcale nie był zadowolony z efektu, bo broda była sucha i szorstka. Przejęty zaczął szukać pomocy w najdalszych odnętach internetu. Wtedy ukazała mu się reklama szamponu. Starał się podejść do tematu na spokojnie, jednak czuł, że zbliża się nieuniknione i że kliknie w końcu ten piękny guzik „kup teraz”. Dostawa produktu znacznie się wydłużyła, więc gdy do domu zapukał kurier, niemalże popłakał się ze szczęścia... itd., itd. Owocem tych przeżyć była niesamowita metamorfoza pana Janusza.

Dzięki temu ćwiczeniu poznajemy wszystkie szczegóły zdarzenia, które z perspektywy zarówno konsumenta, jak i sprzedawcy jest zdarzeniem gospodarczym. Skutkuje ono operacją gospodarczą (zakup szamponu), dla której można sporządzić odpowiedni dowód księgowy, czyli na przykład fakturę. Uzmysławiamy sobie także fakt, że k a ż d e opisywane w tak zwanym ziemskim systemie życia zdarzenie jest zdarzeniem gospodarczym (np. wypadek, śmierć, rozstanie, podróż, randka, akt twórczy) i jego skutkiem często jest operacja gospodarcza (np. wypłata odszkodowania, organizacja pochówku, koszty sądowe, zakup biletu, zakup prezentu, wynajem sprzętu), w wyniku której dochodzi do



Rachunki i sprawozdania w Muzeum-Pokoju Brunona Schulza w Drohobyczu. Fot. Agnieszka Giszterowicz.

zmniejszenia bądź zwiększenia stanu aktywów (majątku) w gospodarstwie. Dowód księgowy, który powstaje po to, by zaświadczyć o zdarzeniu, jest podstawą ewidencji księgowej. Zwięzły zapis może bowiem powstać tylko i wyłącznie na podstawie dowodu. Jeśli nie ma dowodu, nie ma zapisu. Powagę zjawiska oddaje kolejny przykład.

Po osiągnięciu biegłości w definiowaniu zdarzeń i operacji gospodarczych odwraca się kolejność i zamiast tworzenia dowodu księgowego i zwięzłego zapisu na podstawie opowiadania odtwarza się opowiadanie z dowodu. Służy to przede wszystkim zdobyciu umiejętności analitycznych, które musi posiadać każda osoba pracująca z księgami (choćby dla sprawnego przebiegu urzędowej kontroli). Ćwiczenie polega zatem na interpretacji zwięzłego zapisu. Poprzez analizę dowodu księgowego próbujemy dociec prawdy, odsłonić historie, które się za nim kryją, nawet jeśli wiemy, że i tak część informacji zawsze pozostanie tajemnicą. Ćwiczenie pozwala też dostrzec różnicę między samodzielnym prowadzeniem ksiąg, czyli takim, jakie w dylogii Brunona Schulza reprezentuje Jakub, a prowadzeniem ksiąg przez biuro rachunkowe. To drugie – z powodu ilości zadań i braku czasu na kontemplację zapisów – będzie sprowadzało się do kwestii technicznych. To pierwsze będzie działaniem świadomym, na zasadzie: „znam moje owce, a one mnie znają”. Aby przeprowadzić wspomniane ćwiczenie, można wykorzystać dowolny dowód. Autorka korzysta z tego, który zobaczyła w Muzeum-Pokoju Brunona Schulza w Drohobyczu w 2021 roku. Jest to rachunek za pochówek, wobec którego pojawia się taka myśl: o wiele lepszy taki dokument niż dzisiejszy wydrukowany na zwykłej kartce papieru (bywa, że z kasy fiskalnej) i zawiera on więcej informacji o pochowanym niż standardowy urzędowy akt zgonu. Szczegółową analizę drohobyckiego dowodu przeprowadziła Maria Rozmus:

Ach, co to był za pogrzeb! Jak zapewne Szanowni Czytelnicy wiedzą, w dniu wczorajszym, tj. 14 października 1926 roku na Miejskim Cmentarzu w Drohobyczu został pochowany Jaśnie Wielmożny Pan Wysoczański. Powiedzieć, że uroczystość była godną pamięci zmarłego, to jak nic nie powiedzieć. Pograżona w żałobie rodzina jak i najbliżsi jej przyjaciele przybyli tak tłumnie, iż nie mieścili się w kaplicy cmentarnej w czasie odprawiania mszy. Zresztą w ostatniej drodze śp. Panu Wysoczańskiemu towarzyszył prawie cały Drohobycz. Nie ma się czemu dziwić, zmarły Pan Wysoczański wielce zasłużył się Naszej społeczności i zasłynął szczodrością wobec osób wszystkich stanów. W kaplicy cmentarnej ciało śp. Dobrodzieja wystawione było od godziny 9 rano. Nad porządkiem i zachowaniem odpowiedniej ceremonii podczas odwiedzania zmarłego czuwał portier. Zaznaczyć należy, iż trumna, tapicerowana, wyłożona satyną, wystawiona była na katafalku z lichtarzami. Ciało naszego dobrodzieja spoczywało na materacu i poduszce atlasowej. Kaplica cała przystrojona była czarnym sukniem, kwiatami i świecami. Po wielce uroczystej mszy odprawionej przez trzech księży parafialnych na miejsce ostatniego spoczynku trumna została odprowadzona w parokonnym powozie z przeszklonymi ścianami, tak aby każdy z zebranych mógł jeszcze rzucić okiem na Jaśnie Wielmożnego Pana, który wydawał się nie martwy, a śpiący. W ostatniej drodze śp. Panu Wysoczańskiemu towarzyszyły Chorągwie Cechów Miejskich, przed powozem szła służba ubrana na czarno, niosąca zapalone latarnie. Tuż za powozem szła pograżona w rozpacz wdowa i syn niosący wieniec przyozdobiony wstęgą drukowaną, na której wypisano pożegnanie. Całości powagi dodawała muzyka.

Kończąc ostatnią kwestię – księgowość wobec nieprzygotowania – warto zaakcentować, że czasami ten „papier”, czyli dowód księgowy, jest jedynym świadectwem czegoś istnienia. Z takiego dowodu można wyprowadzać wiele ścieżek poznania i pamiętania. Może on też zaświadczać o czymś istnieniu, a nawet zastępować grób. Dobitnie uzmysławia to Paweł Smoleński poprzez *Pochówek dla rezuna*. Wydawało się, że sprawa pochówku zakończy się wreszcie jakimś dowodem, jakimkolwiek dokumentem formalnym potwierdzającym, że rezun istniał, i gwarancją, że pozostanie po nim jakiś ślad. Ale ślad nie pozostał...³² P r z e p ł y w k a p i t a ł u sarkastycznie wyrażony fragmentem reportażu przypomina ten z *Hakeldamy* Zbigniewa Herberta.

Kapłani mają problem
z pogranicza etyki i rachunkowości

co zrobić ze srebrnikami
które Judasz rzucił im pod nogi

suma została zapisana
po stronie wydatków
zanotują ją kronikarze
po stronie legendy

nie godzi się wpisywać jej
w rubryce nieprzewidziane dochody
niebezpiecznie wprowadzić do skarbca
mogłaby zarazić srebro

nie wypada
kupić za nią świecznika do świątyni
ani rozdać ubogim

po długiej naradzie
postanawiają nabyć plac garncarski
i założyć na nim
cmentarz dla pielgrzymów

oddać – niejako
pieniądze za śmierć
śmierci

wyjście
było taktowne
więc dlaczego
huczy przez stulecia
nazwa tego miejsca
hakeldama
hakeldama
to jest pole krwi

Przypisy

- ¹ William Shakespeare, *Sonet 73*, [w:] *Sonety*, przeł. S. Barańczak, a5, Kraków 2012.
- ² Jacques Attali, *Pascal*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2004.
- ³ „Pod spodem kryje się zawsze duch silnika parowego”, por. Peter Atkins, *Palec Galileusza. Dziesięć wielkich idei nauki*, Rebis, Poznań 2005, s. 134.
- ⁴ Por. Agnieszka Giszterowicz, *Raport z przeciwdziałania entropii. Wn/Ma – notatki z SchulzFestu w Lublinie*, „Konteksty” 2023, nr 1–2, s. 280.
- ⁵ Kuba Szpilka, *Zaproszenie na XIII Zakopiańskie Spotkania Antropologiczne – eksplikacja*, mail z dnia 4.06.2023.
- ⁶ P. Atkins, *Palec Galileusza...*, dz. cyt. s. 145; wiedza ta została także zawarta w tekście Agnieszki Giszterowicz, *Dynamika i termodynamika schulzowskiego kapitału*, „Konteksty” 2023, nr 1–2, s. 259–263.
- ⁷ Agnieszka Giszterowicz, *Kapitał jako zdolność do wykonywania pracy i antecedensy teorii*, „Przegląd Nauk Stosowanych” 2019, t. 23, nr 2, s. 23–35.
- ⁸ Por. też, *Raport...*, dz. cyt., s. 279–283.
- ⁹ Mieczysław Dobija, Jurij Renkas, *Study on Thermodynamic Constant of Time Passage*, „Research Trends and Challenges in Physical Science” 2022, t. 6, s. 57–68.
- ¹⁰ Zbigniew Herbert, *Napis*, [w:] *Nagła wyspa / wiersze i rysunki, koncepcja i wybór wierszy Paweł Próchniak, Pasaże – Fundacja im. Zbigniewa Herberta*, Kraków 2019.
- ¹¹ Por. Agnieszka Giszterowicz, *Kapitał wdzięczności. Wdzięczność w układzie Wn-Ma. Wdzięczność jako kategoria ekonomiczna*, „Konteksty” 2023, nr 1–2, s. 25–31.
- ¹² Tamże, s. 26.

- ¹³ „Then the LORD said, «My Spirit will not contend with humans forever, for they are mortal; their days will be a hundred and twenty years»” [Genesis 6:3]; „Wtedy Bóg rzekł: «Nie może pozostawać duch mój w człowieku na zawsze, gdyż człowiek jest istotą cielesną: niechaj więc żyje tylko sto dwadzieścia lat»” [Księga Rodzaju 6,3].
- ¹⁴ Por. Jan Vijg, Eric Le Bourg, *Agıng and the Inevitable Limit to Human Life Span*, „Gerontology” 2017, t. 63, nr 5, s. 432–434.
- ¹⁵ Mieczysław Dobija, *Zrozumienie czasu konsekwencją rozwoju teorii kapitału ludzkiego*, „Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy” 2022, t. 71, nr 3, s. 12.
- ¹⁶ Maoshing Ni, *Kanon Medycyny Chińskiej Żółtego Cesarza*, przeł. Agnieszka Krzemińska, Galaktyka, Łódź 2023, s. 23.
- ¹⁷ Erwin Schrödinger, *Czym jest życie oraz umysł i materia. Szkice autobiograficzne*, przeł. Stefan Amsterdamski, Prószyński i S-ka, Warszawa 1998.
- ¹⁸ Podczas XIII Zakopiańskich Spotkań Antropologicznych autorka, mówiąc o ujemnej entropii, wręczyła uczestnikom spotkania samodzielnie zbierane i skomponowane zestawy ziół z Polesia.
- ¹⁹ *Muzeum Etnograficzne w Kontekstach*, spotkanie poświęcone książce Krzysztofa Meissnera i Jerzego Sosnowskiego pt. *Fizyk w jaskini światów*, prowadzący: Zbigniew Benedyktowicz, Kuba Szpilka, Państwowe Muzeum Etnograficzne, Warszawa 13.11.2023.
- ²⁰ Michał Heller, *Teoria względności Mikołaja Kopernika*, Copernicus Center Press, Kraków 2023, s. 66.
- ²¹ David Park, *The myth of the passage of time*, [w:] *The Study of Time*, red. Julius Thomas Fraser, Francis Haber, Gerhard Müller, Springer Verlag, Berlin 1972, s. 111.
- ²² M. Dobija, *Zrozumienie czasu...*, dz. cyt., s. 8, 11.
- ²³ Tamże, s. 17–21.
- ²⁴ K. Szpilka, *Zaproszenie...*, dz. cyt.
- ²⁵ Anna Lipka, Stanisław Waszczak, Małgorzata Król, Agnieszka Giszterowicz, *Empatyczne zarządzanie w czasach kreatywności performatywnej*, CeDeWu, Warszawa 2018.
- ²⁶ Zbigniew Benedyktowicz, *Powrót do Itaki wdzięczności. Za wierszami Zbigniewa Herberta. Słowo na otwarcie XII ZSA „Wdzięczność”*, „Konteksty” 2023, nr 1–2, s. 5–10.
- ²⁷ Johann Wolfgang von Goethe, *Wilhelm Meisters Lehrjahre*, księga I, rozdział X; „Co za korzyść przynosi księgowość podwójna kupcowi! Jest to jeden z najpiękniejszych wynalazków ducha ludzkiego; każdy dobry gospodarz powinien ją zaprowadzić w swoim gospodarstwie” – kwestię tę wkłada Goethe w usta kupca Wernera; J.W. von Goethe, 1824.
- ²⁸ Por. A. Lipka i in., *Empatyczne...*, dz. cyt., s. 19–25.
- ²⁹ Rozmowa z członkami zespołu *Anatomy of Mashup (Techno Rączka)* z 8.09.2017. Prezentacji audio podczas XIII ZSA towarzyszyła ścieżka dźwiękowa wyprodukowana przez Gigi D’Agostino (<https://www.youtube.com/watch?v=7hWBIL-TJe9w>) na bazie utworu *Paroles, paroles* z 1973 roku wykonanego przez Dalidę i Alana Delona. Sens utworu jest powszechnie znany i wydaje się, że jego nowa elektroniczna odsłona dobrze go podkreśla: rozmowa, słowa, tylko słowa i aż słowa przychodzące często z pomocą.
- ³⁰ Por. Agnieszka Giszterowicz, *Etapy zarządzania ryzykiem personalnym w przypadku wystąpienia zdarzeń krytycznych*, [w:] A. Lipka i in., *Empatyczne...*, dz. cyt., s. 157.
- ³¹ Por. Agnieszka Giszterowicz, *Ścieżki poznania schulzowskiej rachunkowości*, „Konteksty” 2019, nr 1–2 (324–325), s. 182–193.
- ³² „Przez chwilę zanosilo się na to, że szczątki Dymitra Karwańskiego spoczną na cmentarzu prawosławnym w Przemysłu. Nie za darmo: cmentarzowi przyda się solidne ogrodzenie, więc wymyślono, że Dymitr i towarzysze dostaną miejsce w zamian za plot”. Paweł Smoleński, *Pochówek dla rezuna*, Czarne, Wołowiec 2023.